

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a mianowicie w piątek. — Wydawca, drukiem i nakładem Władysława Wesolowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna zgóry. Ogłoszenia płatne natychm. Redaktor odpowiadz. Władysław Wesolowski, Nowe.

Nr. 2.

N o w e, sobota 12-go stycznia 1935 r.

Rok XII.

Silny mróz.

Cała Polska skuta jest silnymi okowami mrozu. Również i nasze miasto pogrążone jest w falach przejmującego chłodu, który znów przenika wszystkich i wszystko. Od kilka dni już temperatura spada w godzinach nocnych do 20 st. poniżej Celsjusza. A jak ogólnie zapowiadają, mróz ma się dłużej utrzymać i przybierać jeszcze na sile. Wobec tego poleca się należycie zabezpieczyć. Dotyczy to przede wszystkim właścicieli domów, aby pamiętali o zamknięciu na noc obiegu wody w rurach, unikając z tem zamrażaniem wody, co kończy się zwykle pęknięciem rury.

Dbając o swoje zdrowie, chronić się trzeba od lekkomyślnego wystawienia uszu i nosa na silnym mrozie, gdyż grozi to bardzo przykrem w skutkach obmarznięciem.

Dnia 25-go stycznia b. r. odbędzie się na sali w Domu Hallera o godz. 8-mej wieczorem zebranie walne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej.

PROGRAM ZEBRANIA:

1. zagajenie
2. wspólny śpiew
3. protokół z walnego zebrania
4. wybór prezydium
5. sprawozdania
 - a) kierownictwa
 - b) komisji rewizyjnej
6. dyskusja nad sprawozdaniami
7. udzielenie pokwitowania kierownictwu
8. wybór kierownictwa:
 - a) sekretarki
 - b) zastępczyni
 - c) bibliotekarki
9. wybór komisji rewizyjnej
10. wybór chorążanek
11. wnioski
12. wolne głosy
13. odczytanie protokołu
14. zakończenie.

Na zebranie to zapraszamy Szanownych rodziców i bratnie organizacje. Również prosimy, by Szanowni rodzice zapisywali swe córki do naszego K. S. M.

Sprawie służ!

KIEROWNICTWO.

Kapitalizacja a przemysł.

Na tle dyskusyj prasowych i głosów pochodzących ze sfery rolniczych na temat upośledzenia położenia rolnictwa w stosunku do przemysłu nie od rzeczy będzie uczynić kilka uwag na tle opublikowanej niedawno pracy inż. Bohdana Cywińskiego p. t. „Przemysł polski i nasze położenie gospodarcze”. Wiadomą jest rzeczą, iż prymitywna uprawa ziemi, niemal bez żadnych nakładów kapitałowych jest do pomysłenia i przeciągająca się nieopłacalność w mniejszym stopniu odbija się na położeniu warsztatu rolnego niż przemysłowego. Los przemysłu jest bowiem nieodłącznie związany ze stanem technicznym urządzeń i zasobami kapitałowymi, które stają się jego podstawą, decydując o możliwości produkcji i racji bytu.

Wyżej wzmiankowana praca usiłuje rzucić nieco światła na to zagadnienie. Na podstawie szczegółowej analizy bilansów przeszło tysiąca przemysłowych spółek akcyjnych za okres 1928-1933 r., podaje inż. Cywiński ciekawą liczbę co do wartości inwestycji przemysłowych, które oszacował na podstawie zestawionych bilansów na 6.2 miljarda złotych. Ponieważ według komentarzy autora bilanse te obejmują ogół przemysłowych spółek akcyjnych w Polsce, przeto wnioski odnoszące się mogą do całokształtu naszego przemysłu.

Z liczb tych wynika, że w ciągu rozpatrywanego okresu przyrost inwestycji przemysłowych wyniósł 780 miljn. zł., co w sto-

sunku do ostatecznej ich wartości stanowi 12.6 proc. Niestety zestawienie, obejmując, jak już wspomnieliśmy, okres 1928 — 1933 r., nie czyni różnicy pomiędzy poszczególnymi latami względnie grupami lat. Naskutek tego obraz staje się mniej jasny, gdyż w ciągu wspomnianego okresu przemysł przeżył rok lub dwa lata stosunkowo pomyślnie, podczas gdy reszta okresu przypada na kryzys. Stąd wolno przypuszczać, że wskazywany przyrost inwestycji pochodzi z dwóch lat pomyślnych, podczas gdy w ciągu kryzysu przyrost ten był żaden lub znikomym.

Jednakże nawet bez wprowadzenia tej poprawki stwierdzić należy, jak to słusznie wskazuje inż. Cywiński, że bilansowy przyrost inwestycji nie jest bynajmniej równoznaczny z rzeczywistym powiększeniem ich wartości. Nominalnemu przyrostowi przeciwstawić bowiem trzeba zmniejszenie się wartości urządzeń skutkiem ich zużycia. Tylko bardzo nieliczne spółki w Polsce uwzględniają ten fakt przez bezpośrednie odpisy z pozycji inwestycyjnych, jak to się dzieje zagranicą. Przeważnie odpisy te znajdują u nas wyraz bilansowy w zwiększeniu kapitału amortyzacyjnego. Jeśli zaś nominalny przyrost wartości inwestycji jest mniejszy od faktycznego przyrostu kapitału amortyzacyjnego, względnie od sum, które przy prawidłowej gospodarce do tego kapitału należałoby dopisywać, wówczas mamy smutny obraz kuroczenia się stanu posiadania przemysłowego. Na dowód, że tak się niestety dzieje w przemyśle polskim, przytacza inż. Cywiński następujące obliczenie:

„Zakładając procent umorzenia 6 od sta., który dla szeregu przemysłów jest niską normą i przyjmując, że przeciętny okres sprawozdawczy wynosi cztery lata, otrzymujemy w składanym procencie ubytek amortyzacyjny majątku 26.5 proc. wartości pierwotnej majątku. Ze względu na powyżej uczynione zastrzeżenia redukujemy do 25 proc. pierwotnej wartości. W stosunku do ostatecznej wartości inwestycji wyniesie ten ubytek 21.8 proc. Znaczy to, że przemysł, który nie powiększył bilansowej wartości swego majątku stałego o 21.8 proc., lecz o mniejszy procent, ma obecny majątek mniejszy, niż poprzednio o całą różnicę tych procentów”.

Ponieważ zaś z przytoczonych wyżej zestawień wynika, że nominalny przyrost inwestycji w przemyśle polskim w ciągu rozpatrywanego okresu wynosił tylko 12.6 proc., zatem stratę jego majątku za ten sam okres ustalić można na 9.2 proc. w stosunku do ostatecznej sumy inwestycji 6.2 miljarda zł. Strata ta wyrazi się więc kwotą 570 milj. zł. Nie ulęga zaś wątpliwości, że gdyby można było do tego obliczenia wprowadzić przytoczoną poprawkę, t. j. ograniczyć badania wyłącznie do lat kryzysowych, w ciągu których przyrostu kapitału prawie nie było, otrzymalibyśmy ubytek majątku znacznie wyższy.

Czywiście w pierwszym rzędzie odpowiedzialna za ten stan rzeczy jest nieopłacalność produkcji. Z przytoczonych wywodów nie należy wyciągać żadnych alarmistycznych konkluzji. Stan techniczny naszych urządzeń wytworzonych pogarsza się niewątpliwie, ale pogorszenie to nie odbywa się w tempie, które groziłoby doraźną ruiną. Niemniej położenie, które trwa już od paru lat i zapewne jeszcze dłużej się przeciągnie, musi nasuwać poważne refleksje na temat przyszłości polskiej polityki przemysłowej.

I dlatego też manifestowana nieraz radość z powodu przejawów, świadczących o wzroście

kapitalizacji pieniężnej, nie powinna zaciemniać rzeczywistego obrazu postępującej dekapitalizacji przemysłu. Kapitalizację tę przypisywać należy szeregowi innych objawów m. in. detezauryzacji.

Szpiegostwo w przemyśle.

Szpiegostwo w dziedzinie przemysłu, wykradanie tajemnic fabrykacji, modeli, stało się plagą powszechną w naszej dobie. Wszystkie omal dziedzin wytwórczości cierpią na tem. Od fabryk chemicznych poczynając a kończąc na magazynach mód, wszędzie stara się o ochronę przed niepożądanymi gośćmi, wypatrującymi metody, narzędzia, modele, patроны, materiały.

W Warszawie zanotowała np. prasa odkryty w ostatnich dniach fakt wykradzenia ze znanej firmy futrzarskiej modeli prowadzonych z Paryża, kupowania ich przez konkurentów i sprzedawania okryć najnowszego fasonu po cenie tańszej. Okazało się, iż kilka pracownic uszkodzowanej firmy utrzymywało kontakt z agentami zakładów konkurencyjnych, które płaciły pewne wynagrodzenia za każdą kopię nowego modelu.

W Wiedniu spostrzegli się kierownicy pewnej fabryki maszyn, iż konkurenci zagraniczni zarzucają rynek austriacki fabrykatami tej samej konstrukcji, która jest tajemnicą fabryki wiedeńskiej, a przymtem po cenie tańszej od oryginałów. Puszczono więc w ruch aparat nadzorczy i siedczy. Po długich i żmudnych badaniach zdołano wreszcie wykryć tajemniczego szpiega w murach fabryki. Okazało się, iż był nim pomocnik ślusarza, dziwne jednak było to, iż zwykły robotnik znał się doskonale na wszystkich rodzajach konstrukcji maszyn. Ze zdradzał znajomość wiedzy technicznej, orjentował się błyskawicznie w najzawiślejszych kwestiach. Po sprawdzeniu personaliów rzekomego robotnika okazało się, iż był nim... dyrektor techniczny konkurencyjnej firmy zagranicznej, która go wysłała do Wiednia w celu podpatrzenia tajemnic fabrykacji.

Najszerzy zakres osiągnęło szpiegostwo w przemyśle chemicznym, który jest tak ściśle związany dzisiaj z przemysłem wojennym. Głośny był swego czasu proces, wytoczony czterem pracownikom fabryki koncernu chemicznego J. G. Farbenindustrie w Ludwigshafen o wykradzenie tajemnic fabrykacji nowych preparatów. Główną osobą w tej sprawie był robotnik zakładów J. G. Farben, który zgodził się za dużym wynagrodzeniem skaptować dla swoich celów znanych mu b. kolegów i dostarczać wykradzione przepisy agentom obcego wywiadu.

Ile człowiek zużywa energii.

Jeśli porównamy zużycie codzienne energii ludzkiej z zużyciem prądu w żarówce, okaże się, że człowiek zużywa stosunkowo mało tej energii. W stanie zupełnego spokoju zużywamy taką ilość energii, która się równa 70 watom, czyli zużyciu prądu w żarówce średniej wielkości. W czasie pracy zużycie energii rośnie, nie przekraczając jednak porównawczo zużycia prądu przez dwie, trzy żarówki; w razie wyjątkowych wysiłków fizycznych, umysłowych, czy też emocyj zużycie energii naszej będzie się równało zużyciu prądu przez 10 żarówek.

PERSJA ZMIENIA NAZWĘ.

Od dnia 21 marca r. b., t. j. od dnia, w którym rozpoczyna się rok perski, oficjalna nazwa Persji będzie brzmiała „Iran”. Nazwa „Iran” wyobraża starożytne imię „arya”, które było imieniem ludów Arijów, mówiących językiem indoirañskim. Z dopełniacza liczby mnogiej „arianam” powstała liczba mnoga języka średnio-perskiego „eran”, wymawiana następnie „iran”. „Iran” zatem, pochodzący od dawnego „Aryanam” znaczy „kraj Arabów”. Nazwa „Persja” natomiast pochodzi od irańskiego ludu Persów, którzy zamieszkiwali Persję, kraj położony w południowo-zachodniej części Iranu. Japończycy wymawiali nazwę tego ludu „Persai”, zmieniając „a” na „e”, które zachowało się i w innych językach europejskich. Od państwa Iranu (Persji) należy odróżnić nazwę Iranu, jaką nosi płaskowzgórze w Azji południowo-zachodniej, leżące między Bebrusem i Hindukuszem na północy, a oceanem Indyjskim z zatoką Perską na południu i doliną Indu na wschodzie, a doliną Tygrysu na zachodzie. Państwo Irańskie zajmuje część zachodnią tego płaskowzgórza, część zaś wschodnią Afganistan i Beludżystan.

Spółeczna klęska reumatyzmu.

Zaczyna się zazwyczaj niewinnie, od niezwracającej uwagi anginy, a kończy często na ciężkich następstwach. Ale nie zawsze. Bo anginę wywołać mogą zarazki ogólnie znane, które z reumatyzmem, czyli gośćcem, nie mają nic wspólnego. Wtedy angina przechodzi bez śladu. Gorzej jeśli przyczyną jej są drobnoustroje gośćca, o których niewiele wiemy. Nikt ich bowiem do tej pory nie widział, nikt nie wyhodował. Spowodowały one nieznaczące w większości wypadków dolegliwości ze strony gardła, zarazki, reumatyzmu przedostają się najprawdopodobniej drogą migdałków, a może zepsutych zębów, do krwi. Z nią odbywają wędrowkę po całym organizmie, zależnie od nieznanego nam dzisiaj bliżej okoliczności, osiadają bądź w sercu, bądź w stawach, bądź też w centralnym systemie nerwowym. I tutaj dopiero osiadłszy, rozpoczynają swą właściwą destrukcyjną robotę. Najczęściej miejscem ich osiedlenia się są stawy, które też brzękną, stają się bolesne, a skóra pokrywająca je ulega zaczerwienieniu. Chory dostaje wysokiej gorączki, poci się silnie i skarży się na bóle w zajętych stawie. Choroba „przeskakuje” zazwyczaj kolejno z jednego stawu na drugi, a każdemu „skokowi” towarzyszy podwyższenie ciepłoty. Trwa to zazwyczaj około 8 do 10 tygodni. Tak przebiegająca choroba nosi nazwę ostrego gośćca stawowego. Nie zawsze ustępuje on bez śladu. Często gościec ostry przechodzi w przewlekły i powoduje upośledzenie ruchomości poszczególnych kończyn, a nawet ich zeszytywienie, czyniąc z chorego inwalidę fizycznego na resztę życia.

Ponieważ reumatyzm jest jednym z najczęstszych schorzeń narządu ruchu, uniemożliwiającem człowiekowi pracę fizyczną, stąd jego znaczenie społeczne. Tem większe jest ono, że jak przekonują ostatnie statystyki, przeprowadzone przez Ubezpieczalnię — ilość chorych, leczących się na cierpienia reumatyczne, jest dwa razy większa, niż chorych na gruźlicę. W Poznaniu w r. 1926 rentę dla niezdolnych do pracy pobierało z powodu reumatyzmu dwa razy więcej osób, niż z powodu gruźlicy. Jeszcze gorzej przedstawia się ta sprawa u naszych sąsiadów. Np. w Niemczech cyfra chorych na cierpienia gośćcowe przewyższa cyfrę gruźlików pięciokrotnie. W świetle tych cyfr panoszenie się reumatyzmu urasta do rozmiarów klęski społecznej, którą należy jaknajenergiczniej zwalczać, podobnie jak gruźlicę.

Mimo niewykrycia do tej pory zarazka reumatyzmu, obserwacje lekarskie wykazały, że najlepszym środkiem przeciw niemu jest kwas salicylowy i jego sole. Zauważono również, że zaziębnienie przysparza odpowiedni grunt dla zarazków tej choroby i ułatwia im opanowanie organizmu, stąd wskazówka dla tych, którzy chcą uniknąć reumatyzmu i jego skutków, by obok przestrzegania zasadniczych postulatów higieny osobistej, wystrzegali się zaziębnienia, a przede wszystkim unikali ciemnych i wilgotnych izb mieszkalnych. Co do zaraziwości reumatyzmu, medycyna nie wypowiedziała ostatniego słowa. Należy przeważyć jednak zdanie, że reumatyzm nie jest chorobą zaraźliwą, na czem opierają niektórzy nadzieje, że łatwiej będzie sobie z jego klęską dać radę, niż np. z gruźlicą.

Szybkość i rentowność w komunikacji morskiej.

Linje okrętowe konkurują ze sobą szybkością na wielkich trasach oceanicznych. Rekord szybkości i komfortu przyciąga większą liczbę pasażerów, i utrwała prestige danej linii. Ale szybkość okupuje się spadkiem rentowności wielkiego hotelu pływającego, którego koszty budowy są tak wielkie, iż amortyzują się dopiero po 25 latach. Wielki transatlantyczny parowiec, np. 76.000-tonnowa „Normandie” kosztuje zgórą 800 milionów, niewiele co mniej wynosi koszt budowy nowego Cunardara angielskiego „Queen Mary”. Otóż tygodnik angielski „Economist”, rozważając kwestię szybkości i opłacalności „Queen Mary”, pisze tak: „Szybkość jest zaletą, którą może sprzedać aeroplan; ale w innym rodzaju komunikacji może ona okazać się zbyt drogo okupioną. Nowy Cunarder np. jest okrętem, który robi swoje 28 węzłów na godzinę; robiąc 30 węzłów na godzinę, mógłby przebyć dystans Europa-Ameryka w krótszym czasie i konkurować z innymi liniami w lepszych warunkach. Ale ta 7-proc.-owa podwyżka szybkości pociągnęłaby za sobą 21 proc.-ową wyższą kosztów, podcinając opłacalność transportu”.

JUBILEUSZ 150-LETNIEGO ISTNIENIA TIMESÓW.

Jubileusz półtorawiecznej egzystencji Times'ów obchodzony był uroczysto w Londynie. Do redakcji dziennika napłynęły gratulacje z całej W. Brytanii, od króla Jerzego, od rządu partji politycznych i przywódców bez różnicy odcieni politycznych, od instytucji i reprezentantów nauki, od organizacji gospodarczych, finansowych, wreszcie od korpusu dyplomatycznego. Wydawnictwo uczciło pamiętną datę dodatkiem specjalnym złożonym z szeregu artykułów obrazujących historię Times'ów i ich działalność, dalej wydaniem pierwszego tomu dzieła traktującego o historii i rozwoju dziennikarstwa w Anglii pióra znanego publicysty Garvina; wreszcie dodatkiem popularno-literackim dla szerszej publiczności.

Mozart i Beethoven przyczyną rozwodu.

Wysoce oryginalną i rzadko spotykaną sprawę rozwodową miał przed sobą do rozstrzygnięcia sąd okręgowy w Budapeszcie. Wyższy urzędnik państwowy, Władysław S., wystąpił do sądu ze skargą rozwodową przeciw żonie swojej, motywując żądanie swoje tem, iż żona jego urządziła mu niesłychane skandale gdy, tylko usłyszy, że powód wykonywał utwory klasyków, Mozarta, Beethowena. Pani S., jak dowodzi powód, nie ma zrozumienia dla muzyki klasycznej, która jest znowu najwyższą rozkoszą dla powoda. Po osiemnastu latach pożycia małżeńskiego awantury domowe z racji sonat Mozarta lub Beethowena stały się dla pana S. zbyt przykre i dlatego też prosił on o udzielenie rozwodu. Pani S. nie pozostała dłużna w odpowiedzi swemu małżonkowi i dowodziła przed trybunałem, że pan S. był dla niej uprzejmy i miły tylko w okresie narzeczeństwa, po ślubie zaś stał się sobą, t. j. okazał się ordynarnym człowiekiem, bez wychowania, lubującym się w grubiańskich dowcipach i niesmacznych anegdotach, co się zaś tyczy jego „manji” muzycznej, twierdzi pani S., nie wypływa ona z muzykalności wrodzonej, gdyż gra pana S. razi każdego melomana i wywoływała już niejednokrotnie skargi ze strony sąsiadów. W pierwszej instancji sąd przyznał rację panu S., w drugiej instancji przyznano rację pani S., która dowiodła, że mąż ją zdradza z pewną aktorką. Sąd najwyższy zatwierdził wyrok drugiej instancji i orzekł rozwód z winy pana S.

Która papuga najdłużej mówi.

Wszystko już było: konkursy kanarków, wyścigi psów, karaluchów, walki kogutów etc. etc. Ameryka wynalazła jeszcze jedną sensację. Konkurs papug. Miłe te stworzenia mają duże zdolności imitacyjne, co przy pewnym talencie lingwistycznym pozwala im naśladować z powodzeniem mowę ludzką. Otóż w Chicago zorganizowano konkurs papug, którego celem było sprawdzenie, jaki z wystawionych okazów będzie w stanie najdłużej mówić, bez względu na treść tego, czego wyuczyli je ich właściciele. Na konkurs stawilo się około 300-u wystawców ze swymi skrzydlatymi wychowancami. Można sobie wyobrazić zgłęb, jaki panował w sali wystawowej.

Wstępem do konkursu była eliminacja tych papug, które w trzy minuty po sygnale oznajmującym rozpoczęcie zawodów nie odezwały się. Dzwonek zadźwięczał, jury odliczyło 3 minuty przepisowe i w rezultacie blisko połowa papug zdeklasowano od razu, gdyż zachowały milczenie i nie odezwały się wcale, onieśmielone widak i zaniepokojone obcem zupełnie otoczeniem. Po zabraniu z sali niefortunnych papug, przystąpiono do właściwego konkursu. Gwar i wrzawa w sali były ogłuszające. Sto kilkadziesiąt papug darło się w niebogłosy, wykrzykując we wszystkich językach świata najrozmaitsze frazesy, powiedzenia, powiedzonka, niekiedy wcale dobitnie i wprawiające w stan kłopotliwego zażenowania ich wychowawców i wychowawczyni. Zwycięzcą w osobliwym konkursie ogłoszono małą szarą papuzkę, która w ciągu 25 minut powtarzała bez przerwy wyuczony dowcip. Właścicielka papuzki otrzymała nagrodę w wysokości 500 dolarów. Inne, zaklasyfikowane do następnych nagród papugi, zdobyły dla swoich posiadaczy nagrody 300, 200 i 100 dolarów, oraz szereg dyplomów i odznaczeń honorowych. Rzecz prosta, iż na drugi dzień po konkursie pisma chicagoskie podały obszernie opisy osobliwego rekordu jak również fotografię zwycięskiej papuzki i jej właścicielki. Nowa moda przyjmie się bezwątpienia na gruncie amerykańskim: już przygotowują się tego rodzaju konkursy w San Francisco, Los Angeles i Indianapolis. Można się spodziewać, że i ta moda zostanie przyjęta przez Europę, jak i wiele innych wynalazków amerykańskich.

W pogoni za autografem.

Abbe Bremond, członek Akademii Francuskiej, znany pisarz, wychodzący z instytutu został zatrzymany przez jedną z licznych w Paryżu zbieraczek autografów słynnych ludzi.

— Mistrzu, mistrzu! ... Proszę, błagam o wpisanie złotej myśli!

— Myśli?

Wziąwszy pióro, podane mu przez wielbicielek talentu, akademik nakreślił na białej karcie ten ustęp:

„Szczęśliwi, którzy nie umieją pisać, ich bowiem jest spokój”.

NOWE ZASTOSOWANIE KOMÓRKI FOTOELEKTRYCZNEJ.

Do licznych zastosowań komórki fotoelektrycznej przybyło ostatnio jeszcze jedno, wynalezione przez techników amerykańskich i stanowiące broń przeciw bandytom porywającym dzieci celem wyłudzenia okupu t. zw. „kidnappers”. Ofiarą porwania stawały się najczęściej dzieci, pozostawione w wózkach w ogródkach prywatnych na świeżem powietrzu. Otóż dzięki nowemu wynalazkowi rodzice mogą zostawiać dzieci swe śpiące w ogródkach bez obawy wizyty gangsterów. Komórka fotoelektryczna, zainstalowana przy wózku, reaguje natychmiast, gdy tylko ktoś się zbliży i wprawia w ruch aparat alarmowy, połączony z mieszkaniem.

Żywy nieboszczyk.

Eryk Westerström liczy 47 lat. Od najmłodszych lat przejawiał się w jego charakterze pociąg do włóczęgostwa. Pewnego dnia, a liczył wówczas 10 lat, nie przyszedł Eryk ze szkoły do domu. Rodzice udali się po pomoc do policji, która szukała go przez cztery tygodnie bez rezultatu. Eryk wrócił sam do domu w stanie oplakanym, obdarty, brudny, głodny; opowiadał, że waleśał się w okolicach Upsali. Oddano go więc do internatu, gdzie liczone na dozór, ale Erykowi udało się i stąd wymknąć. Mając 29 lat powędrował w świat. W 10 lat później zmarli jego rodzice i krewni Eryka wystarli się o uznanie go przez władze za zmarłego. Jego udział w spadku po rodzicach przeszedł na rzecz rodzeństwa. Przeszło kilka lat i wtem zjawia się Eryk w domu rodzicielskim. Rodzeństwo przyjęło go mile i podjęło starania w celu cofnięcia urzędowego ogłoszenia Eryka Westerströma jako zmarłego. Ale tych kilka miesięcy przebywał Eryk w rodzinnej Upsali, poczem znów znikł z horyzontu. Gdy po 20 latach nie otrzymano od niego żadnego znaku życia, władze znów ogłosiły go jako zmarłego. Tymczasem przed kilku miesiącami zjawil się w biurach ratusza Upsalskiego stary człowiek, który wylegitymował się wiarogodnymi dokumentami jako Eryk Westerström. I poraz drugi musiały władze cofnąć ogłoszenie o śmierci Eryka. Dzieje Eryka wzbudziły niezwykle zainteresowanie w Upsali, której mieszkańcy czynią nawet zakłady między sobą o to, czy Westerström pomimo swych 74 lat uda się znowu w wędrowkę po świecie.

ŚNIEG OCZYSZCZA POWIETRZE.

Według obserwacji lekarzy-higienistów opady śnieżne w zimie przyczyniają się w dużym stopniu do oczyszczenia powietrza od zawieszonych w niem cząsteczek kurzu, miazgi węglowej, brudu, bakterij etc. To też twierdzą lekarze, że w zimie śnieżnej liczba zachorowań znacznie spada. Śnieg jest zatem czynnikiem sprzyjającym higienie w miastach, gdzie powietrze unosi ze sobą miljarde zarazków i kurzu, osadzającego się w płucach i organach oddechowych.

Obwieszczenie.

We wtorek, dnia 15 stycznia 1935 r. o godzinie 10-tej przed poł. odbędzie się na sali ratuszowej w Nowem

publiczna licytacja

drzewa użytkowego z lasu miejskiego.

Sprzedane będzie około 100 m³ kopalniaków o długości 2—8 mtr. oraz około 50 m³ drzewa opałowego. Licytacja odbędzie się z podaniem ceny loco Rzeźnia miejska, gdzie drzewo można w dniu 14 bm. w godzinach przedpołudniowych obejrzeć.

Nowe, dnia 10 stycznia 1935 r.

Zarząd Miejski
Kuchociński
burmistrz.

Za nadesłane nam życzenia z okazji ślubu naszego składamy wszystkim na tej drodze nasze serdeczne

„Bóg zapłać”.

Opalenie, w styczniu 1935 r.

Antoni Czarnowski z żoną

Jadwigą z domu Kurkówna.

Dzierżawa polowania.

Gmina Twarda Góra wydierżawia polowanie o obszarze 206,5531 ha na przeciąg 6 lat.

Licytacja odbędzie się dnia 13 stycznia 1935 r. o godz. 3-ciej po poł. w oberży p. Fr. Trosowskiego w Rychławie. Warunki dzierżawy ogłosi się przed rozpoczęciem licytacji.

Wadium 50 zł.

Twarda Góra, dnia 7 stycznia 1935 r.

Spółka łowiecka.

Radjoaparat 4-o lampk.

(na baterję) z głośnikiem tanio na sprzedaż Gdzie? wskaże eksp.

Warsztaty stolarskie

1. narzędzia

wykonuje po cenach przystępnych

W. BazarSKI
ul. Sądowa 28.

OGŁASZAJCIE W GAZECIE NOWSKIEJ.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

NIEDZIELA, 13 STYCZNIA 1935 R.

Nowy Rok 1935 na Zamku



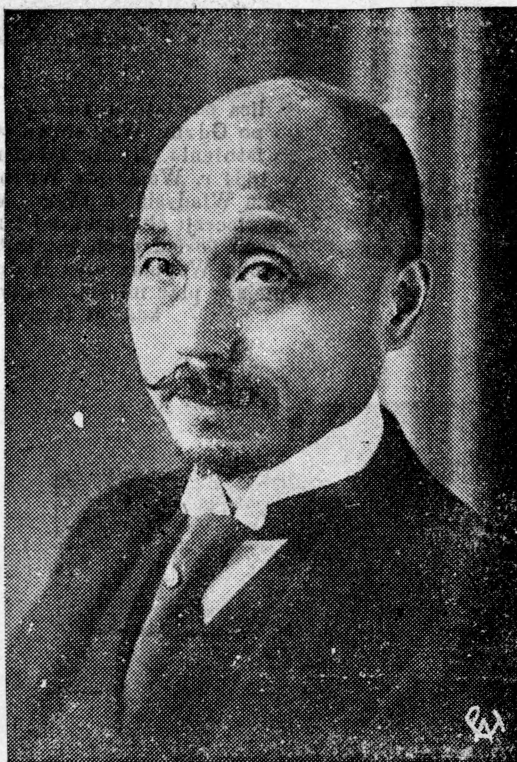
Nuncjusz apostolski msgr. Marmaggi składa Panu Prezydentowi Rzplitej na Zamku, w imieniu korpusu dyplomatycznego, życzenia noworoczne.

Prezjd. Sen. W. M. Gdańska



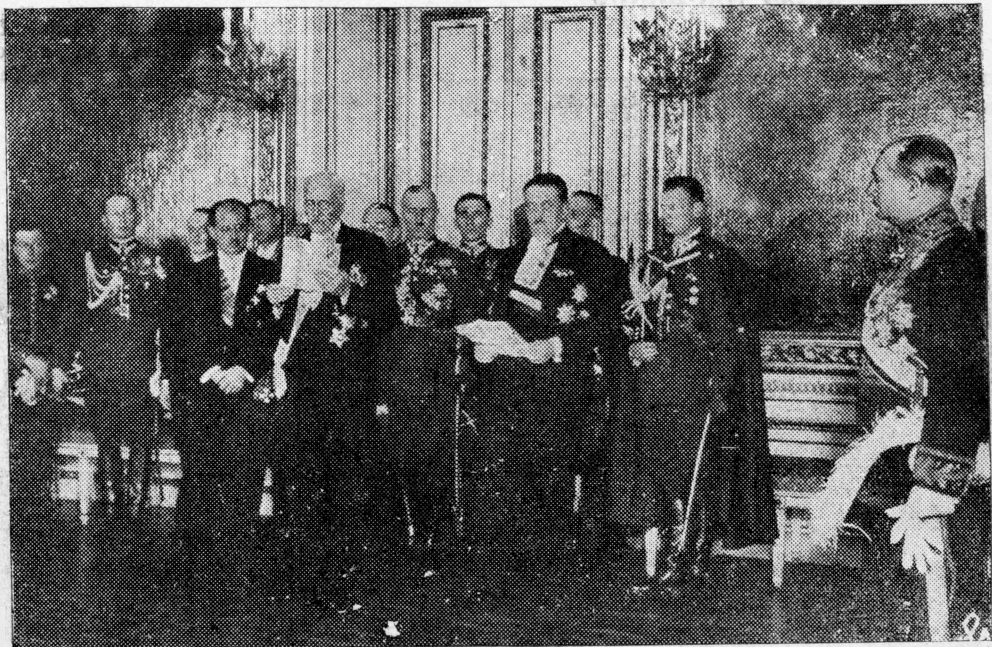
Prezjdent Senatu w m. Gdańska przybył w poniedziałek, dn. 7-go bm. do stolicy z oficjalną wizytą.

Zgon prezesa Międznar. Tryb. Haskiego



W tych dniach zmarł po dłuższej chorobie preż, wszy 67 lat prezes Trybunału Sprawiedliwości Międzynarod. w Hadze Minsichiro Adatezi.

Nowy Rok 1935 na Zamku



Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu członków rządu odpowiada na życzenia noworoczne, złożone przez korpus dyplomatyczny.

Otwarcie wystawy sztuki włoskiej



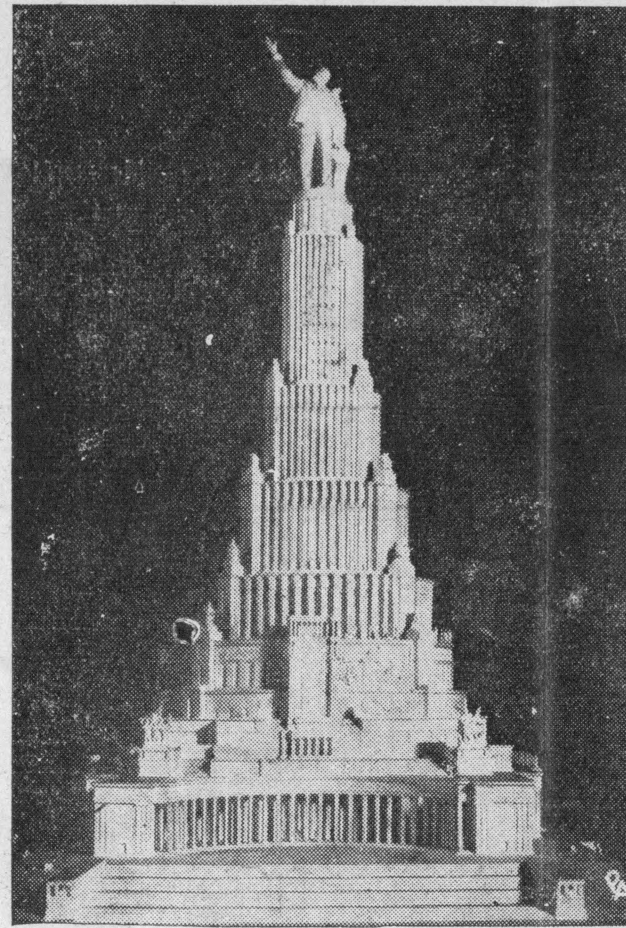
W ub. poniedziałek odbyło się w salach Instytutu Propagandy Sztuki uroczyste otwarcie wystawy sztuki włoskiej. Otwarcie wystawy dokonał p. premier prof. Kozłowski, reprezentujący pana Prezydenta Rzplitej. Na zdjęciu moment przecinania wstęgi przez p. premiera. Obok szefa rządu stoją: ambasador włoski Bastianini (z lewej), pani Bastianini oraz nuncjusz apost. lski msgr. Marmeggi.

Pomnik poległych w stolicy Mandżurji



W stolicy Mandżurji Hsiging stanął pomnik żołnierzy japońskich poległych w walkach na froncie mandżurskim w latach 1931 — 1933.

Pałac Sowieków w Moskwie



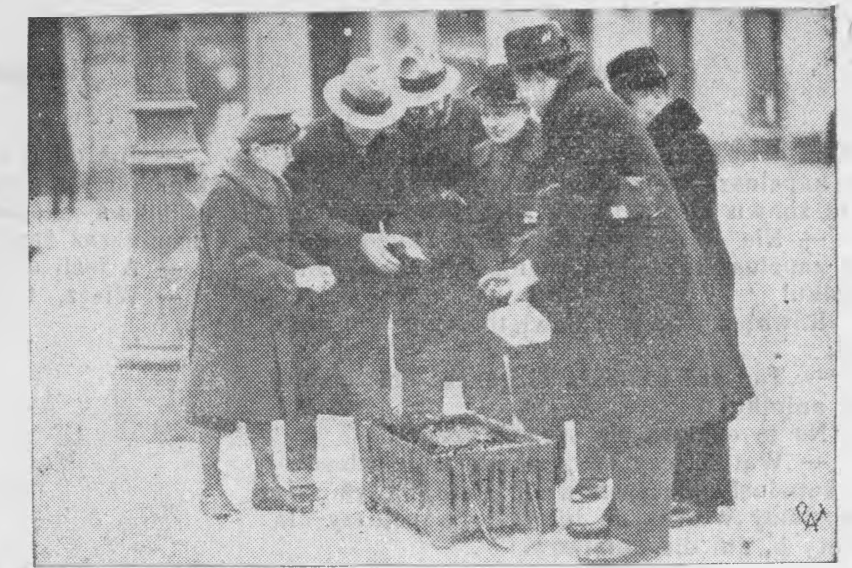
Model mającego stanąć w Moskwie Pałacu Sowieków z osiągnięciem Lenina na szczycie.

Po rekordowym locie



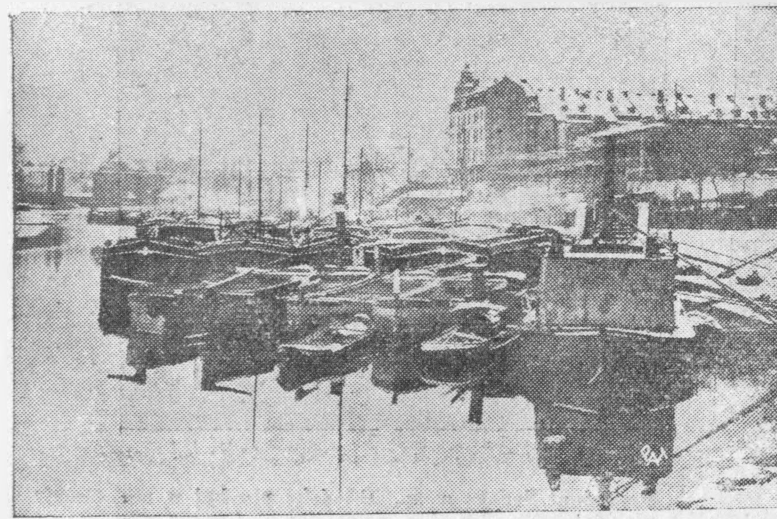
Lotnicy Waller i Franchomme wylądowali w Brukseli po dokonaniu w rekordowym czasie lotu Bruksela-Leopoldville w Kongo. Na zdjęciu, u góry — lotnicy po wylądowaniu na lotnisku w Brukseli, niesieni na rękach przez rozentuzjowany tłum. U dołu — zwycięski samolot w czasie lądowania.

Mról w Stolicy



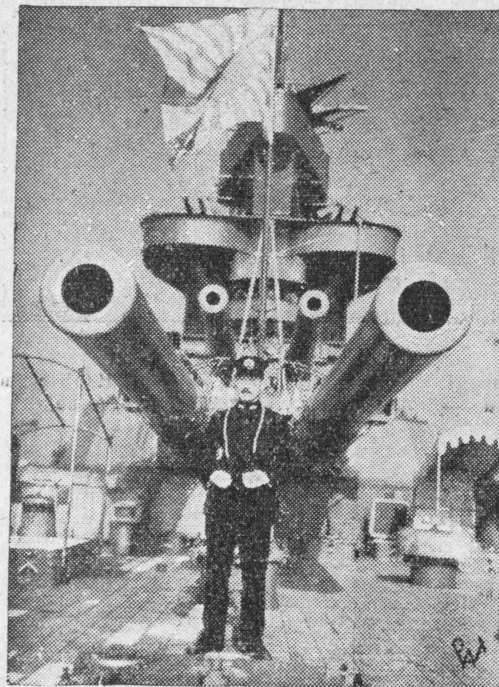
Zarząd m. st. Warszawy zainstalował na ulicach miasta na czas mrozów piece z których ludność skwapliwie korzysta ogrzewając się.

Saarbrücken



Zimowy widok portu w Saarbrücken, miasteczku, na które w związku ze zbliżającym się plebiscytem zwrócone są dziś oczy całego świata.

Z marynarki japońskiej



Głównodowodzący flotą japońską wiceadmirał Takahashi na pokładzie okrętu admirałskiego „Yamashiro”.

300-lecie miasta Wejherowa na Kaszubach



Stolica powiatu morskiego, drugie największe miasto wybrzeża polskiego po Gdyni, Wejherowo wchodzi w okres jubileuszowy 300-lecia swego istnienia. Miasto założone zostało przez wojewodę Jakóba Weyhera w 1634 r. Wojewoda Weyher znanym był w konowach planów morskich króla Władysława IV-go. Miasto słynie jako największe miasto odпустowe diecezji chełmińskiej i zwane jest nawet „Kaszubską Częstochową” z racji posiadanych kopalń kalwaryjskich, ufundowanych również przez Jakóba Weyhera oraz Radziwiłłów. Zdjęcie nasze przedstawia najpiękniejszy plac miasta zwany placem Weyhera. Na pierwszym planie kościół farny, po lewej — gmach ratuszowy.

Przed ratuszem w St. Louis



O szalonym rozwoju ruchu samochodowego w Ameryce świadczy powyższe zdjęcie przedstawiające w dzień powszedni plac przed ratuszem w St. Louis zasypany wprost samochodami.

Prezydent Senatu Gdańskiego w Warszawie



W ub. poniedziałek rano przybył do Warszawy, celem złożenia oficjalnej wizyty prezydent Senatu W. M. Gdańska Adolf Karol Greiser oraz senator Huth w towarzystwie radcy Senatu dr. Boettchera. Na zdjęciu prezydent Senatu Greiser i sen. Huth w towarzystwie dyr. K. Romera, reprezentanta p. Prezydenta Rzplitej, ministra Zawadzkiego, reprezentującego pana Premiera, dyr. Debickiego, reprezentującego p. min. Spraw Zagranicznych, Komisarza generalnego R. P. w Gdańsku min. Pappés, wiceministra Technicznego, prezydenta miasta Starzyńskiego i innych przedstawicieli władz na dworcu warszawskim.

Mecz hokejowy



W Warszawie odbyły się pierwsze mecze o mistrzostwo hokejowe stolicy. Na zdjęciu — moment z meczu AZS-Skra, który zakończył się wynikiem 3:2 na korzyść AZS.



(Z lewej)

Slizgawka w ogródku Jordanowskim

Slizgawka w ogródku Jordanowskim na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

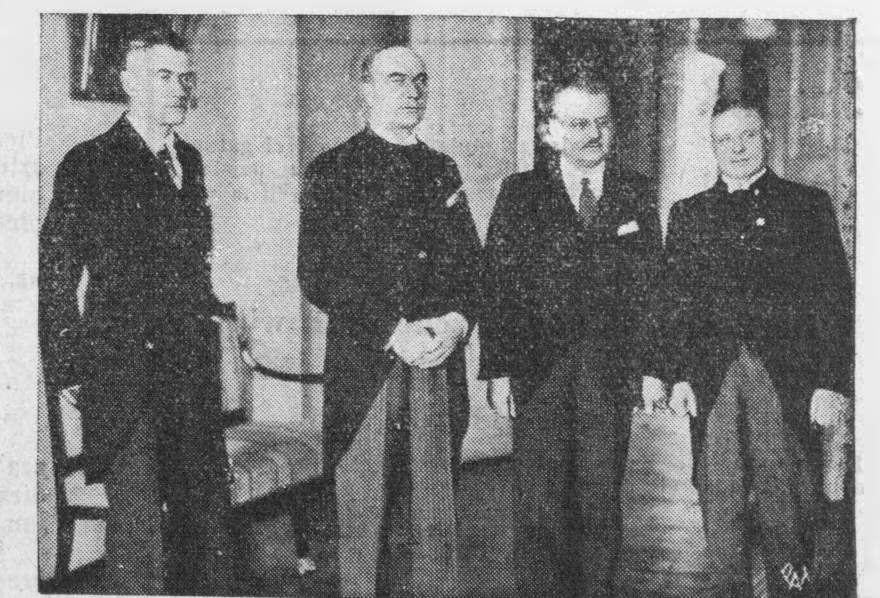
(Z prawej)

Nowy Rok w Abisynji

Zdjęcie nasze przedstawia scenę składania życzeń noworocznych przez dziewczęta abisyńskie plemienia Galla. W tle tamtejszego zwyczaju wraz z życzeniami składa się kwiaty.



Prezyd. Senatu Greiser u Pana Prezesa Rady Ministrów



Przybyli do Warszawy prezydent Senatu W. M. Gdańska Greiser, senator Huth i radca Senatu dr. Boettcher podczas wizyty u premiera prof. L. Kozłowskiego. Na zdjęciu (od lewej): radca Boettcher, prezydent Senatu Greiser, premier prof. Kozłowski, sen. Huth.

HUMOR

Aniołek.

Cierpliwa sprzedawczyni pokazuje już osiemnasty kapelusz, na kupno którego małżeńska para znowu nie może się zdecydować.

— Nie — odzywa się czuły małżonek — ten kapelusz także nie pasuje do twej cery, aniołku!

Również i przy dziewiętnastym zauważa mąż:

— Ten zaś za mało elegancki dla ciebie, mój aniołku!

Na to odzywa się sprzedawczyni:

— Wątpię, czy znajdzie się u nas stosowny kapelusik dla szanownej pani, gdyż nie posiadamy w naszym interesie kapeluszy dla świętych, ani dla aniołków.

Czas leczy.

W salonie toczy się rozmowa o nieszczęściu, jakie spotkało pana N.N., który właśnie stracił żonę.

— Tylko czas zdoła zbliżyć mu ranę — odzywa się ktoś z obecnych. — Czas leczy wszelkie zgrzyoty.

— O nie zawsze — rzecz na to jedna ze starszych dam, zaznałam w życiu zmartwienia, którego czas nie uleczył.

— A cóż to było za zmartwienie?

— Ukazanie się pierwszej zmarszczki.

Uspokoił się.

— Masz pojęcie? Zona Blumowi uciekła!

— Nie może być?! No, a co on na to?...

— Co ma robić — już się uspokoił... ale myśleliśmy z początku, że zwarjuje z radości.

Delikatny odkusz.

— Jak pani myśli? Czy ojciec pani nie miałby nic przeciwko temu, żebyśmy się pobrali?

— Prawdopodobnie nie, gdyż mój ojciec z zasady jest wręcz przeciwnego ze mną zdania.

Harmonja w małżeństwie.

— Już od roku jesteśmy po ślubie i nie pokłóciliśmy się jeszcze ani razu. Jeśli się zdarzy jakieś nieporozumienie, a ja mam rację, to mąż zaraz zmienia swe zdanie.

— A jeśli on ma rację?

— Wiesz, takiego wypadku jeszcze nie było.

Różnica.

Rzezimieszek staje przed sądem. Sędzia przegląda akta, poczem zwraca się do niego.

— Od waszej ostatniej kary upłynęło dwa lata. Skoro już dwa lata prowadziliście się uczciwie, dlaczego znowu popadliście w recydywę?

— Nie wpadłem wcale w recydywę.

— Jakto?

Rzezimieszek z ironicznym grymasem:

— Całe dwa lata nie przychwyciliście mię...

Przesada.

Pewien niechętny dla słuchaczek profesor, wykładając o niektórych szczepach Afryki zauważył, że wypada tam jedna kobieta na pięciu mężczyzn. Poczem zwrócił się do żeńskiego swego audytorium.

— Tam zatem, moje panie znalazłybyście jeszcze sposobność szczęśliwego zamążpójścia.

Kiedy kilka słuchaczek demonstracyjnie podniosło się, by opuścić salę, dodał:

— Tak z miejsca korzystać z mojej rady, to stanowczo przesada.

Romantyczne.

— On: Czyżby to nie było przecudnie najdroższa, ulecieć w górę do tych błyskających gwiazd — tak na promieniu księżycy?!

Ona: — Ach tak, tylko czybym mogła powrócić jutro, przed czwartą godziną, bo mam fryzjera obstalowanego na ten czas.

W restauracji.

— Kelner, co to za lokal? Pieczeni wieprzowej niema, sztuki mięsa niema, gulaszu niema — proszę podać mi płaszcz!

— Też niema, proszę pana...

Dlaczego zła?

— Nie wiem dlaczego nasza primadonna taka zła? Wszak otrzymała pięć koszów z kwiatami.

— No tak, ale zapłaciła za sześć.

Dwie jazdy.

Młody lotnik wojskowy namówił swego starego wuja do jazdy aeroplanem. Gdy opuścili się już po szeregu ewolucyj na ziemię, wuj rzecze do lotnika:

— Dziękuję ci mój kochany, za moje obie jazdy.

— Jakto obie?

— Bo to była moja pierwsza i ostatnia jazda samolotem.

Morderca.

Policjant, sprowadzony przez sąsiadów do zapamiętałego pianisty:

— Halo, mój ptaszku! Podobno morduje tu pan niejakiego Szopena?...

Umie.

Pani: — Strasznie jesteś Kasiu powolna. Czy jest jakaś rzecz, którąbyś umiała szybko wykonać?

Służąca: — Owszem, proszę pani, strasznie prędko potrafię się zmęczyć.

Sklep dla wytwornych gości.

— Mój panie! Wczoraj kupiłam u pana trzewiki z jaszczurki, a dzisiaj już pękły!

— Bo łaskawa pani pewnie w nich chodziła!

— No naturalnie!

— A my robimy tylko — do powozu...

Który sławniejszy.

Sześcioletnia Dziunia i siedmioletnia Funia przechwalają się wzajemnie:

— Mój tatuś, to znakomity pływak — mówi Dziunia — kiedy był w Afryce, to omal nie zginął przez ośmiornicę.

— Wielkie rzeczy — odpowiada Funia — mój tatuś to omal nie umarł przez dwunastnicę.

Tydzień oszczędności.

— To naprawdę musi być przesada, co opowiadają o skąpstwie Kohna!

— Cóż takiego?

— Oto w tygodniu oszczędności znalazł na ulicy paczkę plastrów na nadgniotki i teraz podobno nosi specjalnie w tym celu buciki syna, aby mógł te plastry zużytkować.

Smaczne wina

w najszlachetniejszych i dobrych gatunkach, pielęgnowane w myśl najstarszej i najklasycznej tradycji poleca

Aranyi

Hurtowne Składy Szlachetnych win
KRAKÓW, MOSTOWA 10.

- CENY NISKIE -

Kto raz skosztuje nasze wina, innych już żądać nie będzie nigdy.

Wina pochodzą z słynnych
winnic Tolcsva-Mad-Tokay.